

EUROPEJSKI ZIELONY ŁAD, CZYLI WYZWANIE DLA PRZEMYSŁU ENERGOCHŁONNEGO [ANALIZA]

Zaproponowany przez Komisję Europejską Zielony Ład to ogromne wyzwanie dla całej Unii, ale nie wszystkie sektory gospodarki odczują go jednakowo. Szczególnie wystawiony na trudy transformacji klimatycznej jest przemysł energochłonny.

Podczas ostatniego szczytu przywódców Unii Europejskiej doszło do porozumienia między państwami członkowskimi ws. osiągnięcia przez UE celu neutralności klimatycznej do 2050 roku. Polska – jako jedyny kraj członkowski – nie zadeklarowała gotowości do wdrożenia tego celu. Jednakże osiągnięty konsensus otworzył Komisji Europejskiej furtkę do rozpoczęcia ofensywy legislacyjnej w zakresie ochrony klimatu, która ma przejść do historii jako Zielony Ład.

Choć nowe europejskie prawo ma być dopiero tworzone, to ze wstępnych zapowiedzi unijnych liderów można już przewidzieć jego ogólny zarys. Komisja chce doprowadzić UE do neutralności klimatycznej w 2050 roku, zatem podstawowym zadaniem stojącym przed Brukselą będzie jak najszybsza redukcja emisji gazów cieplarnianych. Transformacja musi dotknąć praktycznie wszystkie sektory gospodarki – energetykę, transport, rolnictwo itp. Gwałtowne przemodelowanie gospodarczego profilu Unii będzie wymagało odpowiednich mechanizmów wsparcia oraz harmonogramów i wskazówek technologicznych.

Już teraz wiadomo, że nie każdy segment odczuje jej skutki tak samo. Przed największymi wyzwaniami stoi przemysł energochłonny, zwłaszcza zaś ten związany z produkcją metali. Na drodze stoją bowiem istotne problemy technologiczne – w hutnictwie nie widać na horyzoncie sensownej kosztowo i inżyneryjnie alternatywy dla wykorzystywanych tam paliw kopalnych. Takie mogą się oczywiście pojawić w ciągu najbliższych 30 lat – lecz droga od projektu do powszechnej eksploatacji jest dość długa, co rzutuje na realność osiągnięcia neutralności klimatycznej UE w 2050 roku.

Przemysł energochłonny to pięta achillesowa europejskiej polityki klimatycznej. Obciążenia, jakie Bruksela nakłada na ten segment zaowocowały ucieczką m.in. hut za granice UE. Nie ma to nic wspólnego z redukcją emisji – te znikają jedynie z unijnych statystyk, by pojawić się gdzie indziej, zazwyczaj w kraju, w którym ochrona środowiska jest wdrażana z mniejszą skrupulatnością.

Przykładem problemów, jakie stwarza tak zakrojona polityka jest sytuacja krakowskiej huty ArcelorMittal. Jej władze zdecydowały się wstrzymać pracę części zakładu, gdyż w jego kondycję uderzyły m.in. wysokie koszty pozwoleń na emisję dwutlenku węgla oraz brak mechanizmów kompensacyjnych, które wyrównywałyby ciężary ponoszone przez europejskich producentów i umożliwiały im konkurencję z firmami spoza UE. Podmioty z rynków innych niż unijny mogą bowiem walczyć o rynek w sposób klimatycznie „nieczysty” – oferując produkty wytworzone przy postaci bardziej emisyjnych, a więc i tańszych technologii.

Innymi słowy mówiąc, kreśląc nieodpowiedzialnie politykę klimatyczną, Unia Europejska może nie

tylko stracić kontrolę nad częścią emisji gazów cieplarnianych (które i tak będą dostawać się do atmosfery), ale też wypchnąć za swoją burtę przemysł, a więc dochody budżetowe i miejsca pracy. Odczują to szczególnie mocno kraje bardziej zindustrializowane – Niemcy, Włochy czy Polska. Tajemnicą polszynela jest fakt, że polski KGHM już teraz bacznie obserwuje działania legislacyjne Brukseli w obawie o kondycję swych zakładów metalurgicznych.

Odpowiedni dla życia i rozwoju klimat jest wspólnym dobrem całej ludzkości, więc należy podchodzić do niego w sposób odpowiedzialny. Polityki polegającej na – de facto – umywaniu rąk od części emisji, które mają być po prostu przerzucone niczym gorący ziemniak odpowiedzialną nazwać się nie da. Dlatego też przed rządem w Warszawie stoi ważne zadanie podniesienia na forum Unii Europejskiej kwestii racjonalnego podejścia do szczególnego sektora przemysłu energochłonnego.